KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr.
Czwartek 9 marca 1939 r. Nr. 68

REWOLTA KOMUNISTYCZNA

Krwawe walki na ulicach Madrytu -- Szpitale są przepełnior e rannymi -- Zażarte walki trwają

BILBAO. Ostatnie informacje nadeszłe z Madrytu, dowodzą, że sytuacja w stolicy jest nadal nader poważna.

Rewolta komunistyczna nie zo stała jeszcze stłumiona, a w niektórych dzielnicach Madrytu, jak i w innych miastach Hiszpanii republikańskiej, trwają na dal zażarte walki komunistów z oddziałami junty obrony kraju.

Szczególnie krwawy przebieg miały starcia w Madrycie, Guadalajara, Albacete i Cuenza, w których to miastach komunistom udało się zawładnąć poważniejszymi zapasami broni.

Oddziały junty madryckiej zdołały wziąć do niewoli kilka tysięcy członków brygad komunistycznych, 50 oficerów, walczących po stronie komunistów zostało natychmiast rozstrzelanych.

Oddziały junty madryckiej poniosły rzekomo bardzo poważne straty, obliczane na kilka tysięcy żołnierzy.

Szpitale madryckie są przepełnione rannymi. Stolica jest odcięta od pozostałych części Hiszpanii republikańskiej i utrzymuje łączność z innymi odcinkami republikańskimi jedynie za pomocą radia.

CHAOS W MADRYCIE POTĘGUJE SIĘ

BURGOS. Chaos w Madrycie wzrasta z godziny na godzinę. We wczesnych godzinach popołudniowych nagle zamilkły megafony, których transmisje odezw przeznaczonych dla ludności ma dryckiej, od dłuższego czasu były słyszane na pozycjach narodowych, biegnących na skraju Madrytu.

Odnosiło się wrażenie, że doszło do walki w gmachu stacji nadawczej, gdyż usłyszano przez megafony nagle odgłosy bójki, strzałów oraz jęki umierających.

We wszystkich dzielnicach Madrytu można zauważyć zupełnie wyraźnie potęgowanie się odgłosów walk ulicznych. Według ostatnich informacji, pochodzących ze źródeł dezerterów i agentów, w ostatnich godzinach przybyli potajemnie obaj przewódcy brygad międzynarodowych celem zorganizowania rewolty komunistycznej.

Wojska junty narodowej, jak dotychczas, są panami sytuacji i zdołały odeprzeć komunistów w kilku miejscach stolicy, przy czym kilkuset jeńców komunistycznych wpadło w ręce junty.

LUDNOŚĆ JUŻ MA DOŚĆ WOJNY

Według ostatnich wiadomości z Madrytu, pokrywających się z zeznaniami licznych dezerterów, chaos w Madrycie osiągnął wczoraj w godzinach popołudniowych punkt kulminacyjny.

Informacje te stwierdzają zgo dnie, że przed południem ludność stolicy zorganizowała samorzutnie powstanie przeciwko komunistom, jako jedynym sprawcom przedłużającego się oporu i rozprężenia.

(Dokończenie na st.. 6-ej)

Gen. Franco nie chce paktować
i żąda bezwarunkowej kapitulacji


Gen. FRANCO.

BURGOS. — Wydana wczoraj przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych rządu narodowego enunejacja podkreśla, że hiszpańska armia narodowa bynajmniej nie jest skazana na zawieranie z kimkolwiek paktów, by w ten sposób wejść w posiadanie Madrytu.

Gdyby główna kwatera gen. Franco tego chciała, zajęcie Madrytu nie przedstawiałoby żadnej trudności, jak również opanowanie Walencji czy Kartageny.

Rząd w Burgos nie jest skłonny zgodzić się na jakiekolwiek warunki przeciwnika. Jeżeli nie przyjaciel pragnie zakończenia działań wojennych, nastąpić to może jedynie pod jednym nieodzownym warunkiem: całkowita i bezwarunkowa kapitulacja.

Komunikat zaznacza w końcu, że taktyka, obrana przez pewnych republikańskich dowódców wojskowych i polityków, którzy obecnie złorzeczą d-rowi Negrinowi, w rzeczywistości jest podstępem, którym jednak rząd narodowy nie da się podejść.

Piorun z jasnego nieba

nie razi tak strasznie, jak anonim. Możesz się o tym przekonać, czytając naszą nową powieść p. t. „Tajemnica balu maskowego". Czytanie jej sprawi Ci największą przyjemność

Ogłoszenie żądań włoskich
pod adresem Francji nastąpi 23 b. m.

RZYM. W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymują, że oficjalne sformułowanie żądań włoskich pod adresem Francji nastąpi po posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej, która odbędzie się w dniu 21 marca b. r. Żądania włoskie będą zakomunikowane Paryżowi normalną drogą dyplomatyczną.

Publiczne ogłoszenie żądań włoskich przez Mussoliniego nastąpi prawdopodobnie w dniu 23 marca b. r. w przemówieniu, które wygłosi on z okazji 20-ej rocznicy założenia partii faszystowskiej.

Bunt przeciw Stalinowi
wśród komunistów na Dalekim Wschodzie


STALIN

MOSKWA. Niezwykłe wrażenie w centralnym komitecie wywołały doniesienia sekreta za chabarowskiego komitetu partii komunistycznej — Donskoja o nastrojach, panujących wśród komunistów, jakie zaobserwowano na konferencjach partyjnych, które ostatnio odbyły się w prowincjach ussuryjskiej i chabarowskiej.

Na konferencjach tych przy wyborze delegatów na XVIII kongres partyjny, korzystając z prawa tajnego głosowania nie wybrano początkowo na delegata Stalina, pomimo, że jego kandydatura ma charakter jedynie manifestacyjny.

Stalin został wybrany dopie ro podczas drugiego głosowania. — Opozycyjne, nastroje na Dalekim Wschodzie występują w związku ze zlikwidowaniem marsz. Blüchera.

Miał stanąć przed sądem
Sensacyjne kulisy ucieczki prem. Negrina

PARYŻ W związku z ucieczką dr. Negrina i b. ministra del Vayo z Hiszpanii republikańskiej utrzymują w tutejszych kołach dobrze poinformowanych, że niezwłocznie po opublikowaniu wiadomości o przyjęciu władzy przez juntę narodową w Madrycie, wszystkie lotniska republikańskie otrzymały instrukcje niedopuszczenia do startu jakiegokolwiek samolotu bez okazania specjalnego zezwolenia junty.

W ogólnym zamieszaniu udało się jednak dr. Negrinowi i min. del Vayo zbiec. Piloci samolotów wspomnianych dopiero po wylądowaniu w Tuluzie dowiedzieli się o zmianach zaszłych w Hiszpanii republikańskiej.

Jak się okazuje, dr. Negrin oraz pozostali ministrowie rządu republikańskiego mieli być aresztowani i postawieni przed trybunał doraźny.

Również z Albaceta wystartować chciał samolot z czołowymi przywódcami reżimu Negrina, policja jednak zdołała interweniować w ostatniej chwili i zaaresztowała pasażerów.

Czerwona flota w Bizercie
zostanie rozbrojona

PARYŻ Republikańskie okręty wojenne, które w liczbie 11 przybyły wczoraj rano do Bizerty, odprowadzone zostaną po ich rozbrojeniu do jeziora Bizerty, gdzie znajduje się najpotężniejsza baza morska Francji w Afryce.

Przypuszcza się, że rząd francuski nie wyda okrętów rządowi gen. Franco tak długo, jak długo ochotnicy cudzoziemscy znajdować się będą na terytorium hiszpańskim.

Wybuch bomby w Pilznie

PRAGA. Na cmentarzu żydowskim w Pilznie, wybuchła wczoraj w nocy bomba. Dwie osoby poniosły śmierć.

Istnieją poszlaki, iż zabójcy usiłowali podłożyć bombę, któ ra wybuchła przedwcześnie. Jedną z ofiar jest podobno współpracownik miejscowego pisma anty - semickiego.

Marszałek Goering
pojedzie z rewizytą do Libii


Marsz GOERING.

RZYM. — Marsz. Goering który od kilku dni bawi w San Remo, dokąd udał się na kilkudniowy urlop wypoczynkowy, w czasie swego pobytu we Włoszech złoży wizytę również w Rzymie.

„Giornale d'Italia", zapowiadając spodziewaną oficjalną wizytę marsz. Goeringa, twierdzi, że potrwa ona 2—3 dni. Marsz. Goering uda się po swej wizycie w Rzymie, która nastąpić ma pod koniec bieżącego miesiąca, do Sycylii a stamtąd do Libii w celu rewizytowania marsz. Balbo, który w ubiegłym roku odwiedził go w Berlinie.

Dziennik twierdzi, że pobyt marsz. Goeringa we Włoszech potrwa ogółem 6 tygodni.

Oskarżenia pod adresem magnatów kartelowych

Społeczeństwo jest przeciw kartelom — „Działalność" karteli — Umizgi do chłopów

Trzy odpowiedzi na interpelacje poselskie w sprawie wypadków w Gdańsku

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Sejmu marszałek Makowski zawiadomił Izbę, że w dniu 3 marca przesłał na ręce J. E. ks. Nuncjusza Cortesiego gratulację z powodu wyboru Jego Świętobliwości Papieża Piusa XII.

Następnie odczytano odpowiedzi na interpelacje posłów w sprawie wypadków w Gdańsku.

1) DR. LEONA SURZYŃSKIEGO:

Odpowiadając na interpelację posła dr. Leona Surzyńskiego i innych w sprawie ostatnich prowokacyjnych wystąpień antypolskich w Gdańsku, mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

W lutym r. b. na terenie kawiarni „Langfuhr" we Wrzeszczu oraz na terenie Politechniki Gdańskiej doszło do szeregu ubolewania godnych zajść pomiędzy studentami narodowości niemieckiej i polskiej.

Incydenty te miały jednak charakter wyłącznie lokalny i nie przeniosły się na teren Gdańska poza ramy konfliktu w łonie młodzieży akademickiej.

Rząd Polski jak zawsze ocenił to zajście pod kątem widzenia istotnego ich znaczenia politycznego, a nie pod wpływem jakichkolwiek przejściowych nastrojów młodzieży.

Stosunek swój do sprawy Rząd polski ustalił nie tylko według miary incydentów, którym nie zawsze można zapobiec, a przede wszystkim według ustosunkowania się naczelnych władz gdańskich do zajść.

Obecnie prowadzone są pomiędzy Komisarzem Generalnym R. P. w Gdańsku a Senatem w. m. Gdańska rozmowy celem likwidacji incydentu przy pełnym zachowaniu praw młodzieży polskiej do studiów na Politechnice Gdańskiej. Można już obecnie wyrazić przekonanie, że żadnej straty w studiach, z tytułu ostatnich wypadków, młodzież polska w Gdańsku nie poniesie.

Wyniki rozmów z Senatorem W. Miasta już w najbliższych dniach będą mogły być zapewne podane do wiadomości publicznej.

PREZES RADY MINISTRÓW
(Gen. Sławoj Składkowski)

2) JULIUSZA DUDZIŃSKIEGO:

W odpowiedzi na interpelację posła Juliusza Dudzińskiego i tow. z dnia 22 lutego r. b. w sprawie „Obrazy Narodu Polskiego przez Gdańszczan" mam zaszczyt zakomunikować co następuje:

— Interpelacja p. posła Dudzińskiego i tow., jak wynika z dołączonej do interpelacji fotografii, dotyczy w pierwszym rzędzie obraźliwej kartki, wywieszonej przez nieznanych sprawców w kawiarni „Langfuhr" we Wrzeszczu.

Na żądanie Komisarza Generalnego R. P. Senat Wolnego Miasta przeprowadził w tej sprawie dochodzenie, w którego wyniku złożył urzędowe oświadczenie, że obraźliwa wywieszka nie była dziełem studentów narodowości niemieckiej w ten sposób odgradzając się całkowicie w imieniu władz i zorganizowanej studenterii niemieckiej od tego niesmacznego wybryku.

Sprawa ta, jak i wynikłe z niej incydenty późniejsze, są przedmiotem rozmów pomędzy Komisarzem Generalnym R. P. a Senatem Wolnego Miasta, prowadzonych przez ten ostatni w duchu pojednawczym i całkowitym zrozumieniem dla praw, przysługujących studentom Polakom w Politechnice Gdańskiej.

MINISTER SPR. ZAGR.
Beck

3) KS. DR. JÓZEFA LUBELSKIEGO:

W odpowiedzi na interpelację posła ks. dr. Lubelskiego z dnia 23 stycznia r. b. „ w sprawie systematycznego tępienia polskości w Niemczech i Gdańsku" mam zaszczyt podać do wiadomości co następuje:

Zasady porozumienia polsko - niemieckiego z 1934 r., regulujące stosunki między obu państwami, obejmują ipso facto również dziedzinę wzajemnego poszanowania obydwu narodów. Rząd Polski i niemiecki dały temu wyraz przez jednobrzmiące deklaracje z dnia 5 listopada 1937 r., w których każdy z rządów w ramach swej suwerenności określił swoją politykę do mniejszości niemieckiej, względnie polskiej. Dzięki temu ujęciu sprawy, mniejszość polska w Niemczech znalazła dostęp bezpośredni do kanclerza Rzeszy, co niemało przyczyniło się do podniesienia poczucia słuszności bronionego przez nią stanowiska.

Z drugiej jednak strony w obecnych czasach wielkich napięć zachodzą niestety liczne wypadki, w których czynniki lokalne odchylają się od zasadniczych linij wytyczonych przez obydwa rządy.

Rząd Polski nie traci problemu mniejszości polskiej w Niemczech z oka i w najbliższym czasie przewiduje spotkanie przedstawicieli centralnych władz administracyjnych Rzeczypospolitej Polskiej i Rzeszy Niemieckiej, którzy w przyjaznej formie podejmą zbadanie tych spraw.

Jeżeli chodzi natomiast o Wolne Miasto Gdańsk, to prawa ludności polskiej na tym terytorium są w zasadzie zagwarantowane przez statut Wolnego Miasta, a w szczególności ujęte w umowach polsko - gdańskich, nad których wykonaniem Rząd Polski czuwa. Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku w każdym poszczególnym wypadku, zasługującym na uwagę, interweniuje u władz gdańskich.

MINISTER SPR. ZAGR.
(—) Beck

NOWE PROJEKTY USTAW

W pierwszym czytaniu odesłano do poszczególnych komisyj szereg rządowych oraz poselskich projektów ustaw. Bez dyskusji uchwalono projekt ustawy o rozciągnięciu mocy obowiązującej przepisów o niektórych daninach publicznych oraz o monopolach państwowych na odzyskane terytoria oraz zmianę ustawy o Krzyżu Zasługi za dzielność.

Obszerna debata rozwinęła się nad rządowym projektem ustawy o porozumianiach kartelowych.

„NAROŚL KARTELOWA"

Ustawę referował pos. Sikorski, który wszechstronnie naświetlił zagadnienie kartelowe oraz rolę karteli w życiu gospodarczym państwa.

Mówca wskazuje, że kartele posiadają zaciekłych obrońców i nie mniej zaciekłych przeciwników. Jest tak nie tylko u nas, ale wszędzie.

Sprawozdawca jest w zasadzie przeciwnikiem porozumień kartelowych. Wykazuje on ile szkód wyrządziły kartele naszemu życiu gospodarczemu. One to przyczyniają się do utrzymania wysokich nieuzasadnionych cen, uniemożliwiają powstawanie nowych przedsiębiorstw.

Pod koniec 1938 roku mieliśmy w Polsce 178 krajowych oraz 97 międzynarodowych karteli. Jest niesłychanie trudno określić który kartel jest zły a który pożyteczny.

Mówca uważa, że kartele u nas wychował protekcjonizm, który wprawdzie stawiał sobie za zadanie wychowanie zdrowej produkcji, co mu się jednak w naszych warunkach nie udało.

Pos. Sikorski nie szczędzi ostrych uwag pod adresem karteli i wskazuje na licznych przykładach jak kartele odbiły się na rozwoju naszego życia gospodarczego. Społeczeństwo polskie jest jednomyślne niemal w swym antykartelowym nastawieniu. Porozumienie kartelowe daje tylko dobre dochody.

Ustawa niniejsza daje Ministrowi Przemysłu i Handlu znaczenie ostrzejsze niż dotychczas narzędzie, które ma służyć do stopniowego zlikwidowania narośli kartelowej z polskiego organizmu gospodarczego.

OSTRE WYSTĄPIENIE POSŁA LECHNICKIEGO

W imieniu OZN przemawiał pierwszy b. wiceminister pos. Lechnicki, który wypowiada się ostro przeciwko kartelom, piętnuje ich działalność. Polemizuje ze stanowiskiem sfer gospodarczych, skupionych w „Lewiatanie".

Mówca oskarża kartelowych magnatów, że nie przyczynili się oni do uprzemysłowienia kraju i daje do zrozumienia, że wywozlili za granicę zarobione u nas pieniądze.

Pod koniec swego przemówienia atakuje pos. Lechnicki akcję polityczną karteli, wskazując, że organ „Lewiatana" umizga się do wsi i ostrzega chłopów przed OZN.

Kończy swe przemówienie ostrzeżeniem, by nie stroili się w hasła obrony wolności. Niech się nie łudzą, że będą mogli go używać i nadużywać bezkarnie.

Projekt ustawy został uchwalony w brzmieniu komisyjnym. Następnie Sejm przyjął projekt ustawy o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach, projekt ustawy o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych oraz kilka inych ustaw.

Znaczne posiłki japońskie

wciąż płyną do Chin

SZANGHAJ. Według informacji ze źródeł chińskich, do prowincji Fukiang przybyła z wyspy Formoza eskadra japońska, złożona z 3 krążowników, 14 torpedowców oraz 2 łodzi podwodnych. Równocześnie dowództwo japońskie wysłało z Formozy do prowincji Kwantung 2 dywizje.

W czasie walk, rozgrywających się na wyspie Nanao na wschód od Swatau, wojska japońskie zmusiły Chińczyków do wycofania się w górskie rejony.

50 miliardów franków

na zbrojenia we Francji

PARYŻ. Senat francuski uchwalił dodatkowe kredyty na cele obrony narodowej w wysokości 8 miliardów franków. Uchwała senatu zapadła jednogłośnie.

Referent budżetowy Abel Gardey podkreślił stały wzrost wydatków zbrojeniowych we Francji, albowiem w roku 1938 wydano no obronę narodową 32 miliardy franków, w roku zaś 1939 przewidywane jest 50 miliardów franków.

Referent dodał, że tempo, w którym wzrastają francuskie wydatki zbrojeniowe, poważnie obciąża przyszłe budżety.

Niezwykła kuracja

zakończona śmiercią pacjenta

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie zasiadła wczoraj właścicielka składu aptecznego przy ul. Nowowiniarskiej Chaja Depsztok pod zarzutem nieostrożnego spowodowania śmierci Moszka Hofnagla. Okoliczności sprawy przedstawiają się zgoła niezwykle.

Hofnagel zachorował na żołądek. Za przyczynę swego cierpienia uważał „robaki" w żołądku i bez zasięgnięcia porady lekarskiej sam zabrał się do kuracji.

Z myślą o środku przeczyszczającym posłał służącą do składu aptecznego po „zielony proszek na robaki".

Służąca udała się do wskazanego składu aptecznego i zażądała proszku na robaki. Właścicielka sklepu zrozumiała, iż chodzi o proszek na wytępienie robactwa. Nazajutrz Hofnagel zażył pewną ilość proszku. Wkrótce dostał straszliwych boleści.

Początkowo rodzina przypuszczała, iż chory zażył zbyt dużą dawke środka przeczyszczającego, ale kiedy bóle wzmagały się, wezwano lekarza. Jeszcze przed jego przybyciem Hofnagel zmarł.

Sekcja zwłok wykazała w jelitach denata obecność bardzo silnej trucizny t. zw. „zieleni szwajnfurckiej".

Dochodzenie wyjaśniło przyczynę tragicznej pomyłki. W trakcie dochodzenia zaciągnięto opinii biegłego — farmaceuty, który orzekł, iż właścicielka składu aptecznego winna była, sprzedając proszek, użyć opakowania z napisem „trucizna" i wizerunkiem „trupiej główki".

Gdyby ta ostrożność była zachowana, Hofnagel nie zażyłby proszku, będącego silną trucizną dla organizmu. Na tej podstawie wytoczono Depsztokowej sprawę o nieumyślne spowodowanie śmierci.

Na wczorajszej rozprawie oskarżona wywodziła, iż nie mogła przewidzieć, iż proszek na robactwo będzie zastosowany jako lekarstwo, zwłaszcza, że składy apteczne nie sprzedają leków.

Zresztą opakowanie wyraźnie wskazywało, że paczka zawiera truciznę.

Krwawa rozprawa nożowa

zakończyła spór o fałszywe oskarżenie

Późnym wieczorem na terenie Marek pod Warszawą doszło do awantury, zakończonej strzelaniną.

Nieliczni przechodnie zostali zaalarmowani hukiem kilku szybko po sobie następujących strzałów rewolwerowych. Zostały one oddane na ulicy Fabrycznej.

Przybyła na miejsce policja zastała leżącego w kałuży krwi jakiegoś postrzelonego mężczyznę.

Wdrożone dochodzenie ustaliło przebieg i przyczynę krwawego zajścia. Trzej bracia Sawanowscy: Eugeniusz, Marian i Edward wraz ze znajomym swym Edwardem Suchodolskim mieli zadawnione urazy do ojca Edwarda Włodarczyka Wawrzyńca.

Chodziło o to, że ojciec Włodarczyka, Wawrzyniec, przyszedł któregoś dnia do urzędu gminnego w Markach i zakomunikował, że Sawanowscy niesprawnie pobierają zasiłek dla bezrobotnych, ponieważ mają pracę. W rzeczywistości tak nie było i Sawanowscy postanowili zemścić się na Włodarczyku za niesłuszną denuncjację.

Krytycznego wieczoru Edward Włodarczyk zobaczył pod oknem swego mieszkania Sawanowskich wraz z Suchodolskim. Będąc przekonanym, że chcą oni dokonać zamachu na ojca, wyszedł na dwór i wszczął natychmiast kłótnię ze stojącymi. Podczas niej padły strzały rewolwerowe i ranny został Edward Sawanowski. Jak ustalono, strzelał Włodarczyk.

Gdy ranny upadł na ziemię, pozostali bracia wraz z Suchodolskim rzucili się na sprawcę postrzelenia i zaczęli go bić. Włodarczyk został pokrajany nożami i pobity jakimś tępym narzędziem w głowę.

Rannego kulą rewolwerową Sawanowskiego przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie.

W czasie przeprowadzonego pochodzenia okazało się, iż Włodarczyk został poraniony przez Mariana Sawanowskiego którego policja aresztowała.

Rokowania handlowe angielsko-sowieckie

LONDYN. W angielskich kołach politycznych twierdzą, że sekretarz stanu dla handlu zamorskiego Hudson po ukończeniu swej podróży do Rosji Sowieckiej, rozpocznie pertraktacje handlowe ze Stanami Zjednoczonymi.

Jak żyje chałupnik w Polsce?

Czarny niewolnik XX wieku

Tragiczna skarga wdowy, która nie może wyżywić dzieci z chałupnictwa

Tragiczną wymowę ma odpowiedź konkursowa p. M. J. z Włoch, jak tragiczną jest niedola polskiego chałupnika.

Wczytajcie się w jej słowa, które malują nagą rzeczywistość tę rzeczywistość, którą trzeba najrychlej zmienić:

Włochy. Taką nazwę posiada miejscowość pod Warszawą, która od wielu lat skupiła w sobie masy ludności różnego pochodzenia i różnych sfer.

Włochy to dziś już nie cicha ustroń, lecz miejscowość gęsto zaludniona, zabudowana prawie na wzór — przedmieścia, na którym piętrzą się domki, kamienice lub wielkie bloki z wszelkimi udoskonaleniami XX wieku.

Dziś nie tylko wielkie miasta świecić mogą zdobyczami techniki, luksusem, słowem tym czego dusza zapragnie, bo nawet miejscowości podstołeczne garną się do komfortu.

Czyż jednak w rzeczywistości jest tak pięknie, jak się na pozór wydaje?

Owszem są ludzie, którzy korzystają z wygód i nowoczesnych udoskonaleń, lecz tych szczęśliwców jest mało. Większość skazana jest na poniewierkę życiową.

Żyją we Włochach ludzie, którzy z trudem wiążą koniec z końcem, mordują się okropnie, bo nikt nie wejrzy za kulisy ich życia, nikt nie wejrzy w udrękę serc, nikt im nie przyjdzie z pomocą. Nie są objęci ni pracą najemną ni Ubezpieczalnią Społeczną ni Funduszem Pracy, słowem pozbawieni są wszystkiego, skazani na zagładę. Nazywają się chałupnikami.

Mam lat 40. Od sześciu lat mieszkam we Włochach i jak inni tak i ja zajmuję się chałupnictwem, gdyż z zawodu jestem kamaszniczką.

Mąż mi umarł rok temu. Mam na utrzymaniu dwoje dzieci 4 i 10 lat liczących i tak nad siły borykam się.

Z hurtowni obuwia biorę robotę do domu: cholewki i inne cerowania, a w ogóle co się da i wchodzi w zakres kamasznictwa.

Przykra to i brudna praca, a dość odpowiedzialna.

Warunki płacy nie są do pozazdroszczenia, gdyż pracując od wczesnego rana aż po północ, a nawet i później z trudem zarobić można 2 zł. Z tego zarobku odliczyć trzeba przejazdy do Warszawy, związane z odwiezieniem roboty do hurtu, co pochłania 1 zł. Cóż mi pozostaje na nas troje osób?

A przeciem dzieciom chciałabym dać coś lepszego, by nie odczuwały tego braku, do którego już od najmłodszych lat przyzwyczajać się muszą.

Gdy żył mąż nie było za dobrze. Były braki, lecz gdy jego zabrakło po tworzyły się szczeliny, które jedne ręce w obecnych warunkach nie będą w stanie naprawić.

Mąż tak jak i ja od młodu pracował, zapobiegał, starał się, cierpiał i męczył się o lepszy byt dla dzieci i dla mnie, jednak przemęczenie stargało zdrowie, rozchorował się, na pomoc stać nas nie było, wszelkie prośby i starania zawodziły. Bez opieki lekarskiej życie zakończył.

Zostałam z maleństwami sama. Zarabiam kamasznictwem tyle tylko, by żyć, nie myśląc już o sprawunkach i innych rzeczach.

Wszystkie oszczędności, co miałam włożyłam w sumie 70 zł. jako kaucje, by powierzono mi robotę do domu, nad którą spędzam czas od świtu do nocy, zapobiegając zdaje się nadaremnie, gdyż stale przebywając w tych warunkach zdrowie rujnuję dzieciom i sobie.

Dziewczynka, licząca 10 lat, jest wątła i anemiczna.

Złe warunki odżywiania i mieszkania poderwały jej zdrowie do tego stopnia, że tak młode dziecko poczyna zapadać na gruźlicę. I znów o lekarzu nie ma mowy, a nawet jeśli na doktora się zdobędę to lekarstwa nie będę mogła kupić. Więc pocóż jedno, jak nie będzie drugiego?

Dziecko powoli traci mi siły, obraca się w chodzącego trupa, a ja nie mogę nieść mu ratunku.

Mieszkanie bez światła elektrycznego i bez promyka słońca. Ciemne i ponure. Płacę za nie 20 zł. każdego miesiąca z góry. Całe szczęście, gdy mam jeszcze tę pracę, lecz gdy przyjdzie tydzień, że nie dadzą zarobku wiedy świata nie widzę przed oczyma na myśl samą, że dzieciom nie mam dać co jeść.

Dzieci nie rozumieją braku, patrzą na komin zimny, na garnek pusty, a chłopczyk 4-letni od czasu do czasu woła jeść. Choć kawałek chleba, którego w domu nię ma!

Same łzy wówczas cisną mi się do oczu. Dlaczego te niewinne istoty tak się męczą?

Męczą się nad wyraz przez to jedynie, że ludzie nie rozumieją ludzi, że jeden gnębi drugiego i chce go uzależnić od siebie. Słowem uczynić z tego biedaka czarnego niewolnika XX wieku. By tak był poniżony, wzgardzony i zrównany z odpadkiem śmiecia, by był podległy tym, którzy są jego panami, dają grosze za pracę krwawo zarobioną, a trzymają uzależnionego w swych karbach biednego nigdy przez nikogo nie zrozumianego chałupnika.

* * *

W jutrzejszym numerze zamieścimy dalsze odpowiedzi konkursowe.

Wesoły Kącik

Wiosna idzie

Pierwsze podmuchy wiosny działają na wszelkie stworzenie podniecająco.

Kot zapomina o myszach i ugania się za kotką, pies zapomina o kiełbasie i ugania się za suczką, nawet koń dorożkarski podnosi opuszczony przez całą zimę łeb i, nie widząc kobyły, robi oko do jakiejś zgrabnej taksówki.

Na szpaltach gazet coraz częściej ukazują się ogłoszenia.

„Wdowa, lat 30, szuka pana na stanowisku".

„Kawaler, lat 40, szuka panny z mieszkaniem".

„Wdowiec szuka gospodyni" i t. d. i t. d.

Przechodnie na ulicy wysuwają, schowane w kołnierz na zimę, nosy i jakoś tajemniczo uśmiechają się do siebie. Coraz więcej par na ulicach.

Coś się dzieje, coś się w człowieku i każdym stworzeniu rusza, coś go ponosi..

Skąd się to „coś" bierze?

Dlaczego pierwsze podmuchy wiosny działają tak denerwująco i podniecająco?

Przeprowadziłem w tej sprawie ankietę. Przede wszystkim zwróciłem się do doktora.

— Widzi pan — wyjaśnił mi — zmiana powietrza wywołuje grypę, zapalenie gardła, płuc i inne stany zapalne. Ludzie mają gorączkę i dlatego są podnieceni i rozpaleni.

Inaczej wytłumaczył mi to adwokat.

— Na wiosnę, uważa pan, zaczynają się eksmisje. Więc każdy zagrożony lokator szuka jakiejś towarzyszki życia z umeblowanym pokojem...

Rzeźnik na moje pytanie wzruszył ramionami.

— Ja się tam na ludziach nie znam i nie wiem dlaczego lgną do siebie na wiosnę. Ale co do nierogacizny, to mogę panu powiedzieć. Wie pan dlaczego o tej porze wieprzek lgnie do świni?

— Dlaczego?

— Bo święta niedługo. Wieprzek wie, że go zarżną, więc chce sobie przed śmiercią trochę użyć...

Najlepiej wyjaśnił mi wiosenne nastroje Antek Bezdomniak, nigdzie niemeldowany:

— Pan szanowny się pyta, dlaczego ja na wiosnę mam większą chęć na damskie towarzystwo?.. Bardzo proste, proszę pana. Bo słońce przygrzeje i ręce mogę z kieszeni wyjąć. A zimą ręce marzną i nikomu się nie chce z kieszeni ich wyciągać!

A jak bez rąk kobietę objąć czy przytulić?

Napoleon Sądek.

Ks. Alba

ambasadorem rządu gen. Franco w Londynie

LONDYN. Gen. Frano powziął decyzję mianowania ks. Alby pierwszym ambasadorem Hiszpanii narodowej w Londynie.

Ks. Alba, będący obecnie charge d'affaires gen. Franco w Wielkiej Brytanii, był przeszło rok agentem rządu narodowego. Zamieszkał on w apartamentach ambasady hiszpańskiej przy Belgrade Square po opuszczeniu ich przez b. ambasadora republikańskiego Ascarate.

Dyplomatyczna... grypa!

Ofiarą jej padł sekretarz stanu St. Zjedn. Hull

WASZYNGTON. We wtorek prezydent Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, że w sprawie uznania gen. Franco nie zapadła jeszcze żadna decyzja i że rząd Stanów Zjednoczonych uznaje w dalszym ciągu Hiszpanię republikańską. W amerykańskich kołach politycznych łączą to oświadczenie Roosevelta z podróżą ministra Cordela Hulla, podjętą rzekomo w celach zdrowotnych, dla wyleczenia się z następstw grypy, którą amerykański sekretarz stanu niedawno przechodził.



HULL

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą jednakże, że chodzi tu raczej o chorobę „dyplomatyczną", albowiem minister Hull urzędował — po swej chorobie — już od szeregu dni.

Pomiędzy Rooseveltem a Hullem istnieć ma nieporozumienie z powodu niechęci Rossevelta do uznania rządu narodowego, co — zdaniem Hulla — powinno nastąpić w jak najbliższym czasie.

Nowy plan angielski

zlikwidowania konfliktu w Palestynie

LONDYN. Konferencja palestyńska weszła w stadium ostateczne. W Pałacu St. James odbyło się we wtorek wieczorem posiedzenie, w którym wzięli udział przedstawiciele rządu brytyjskiego w osobach ministra Spraw Zagranicznych lorda Halifaxa, podsekretarza stanu Butlera oraz ministra Kolonij Mac Donalda, delegacja arabska i delegacja żydowska. Po dwugodzinnych naradach uczestnicy konferencji rozeszli się około północy, nie osiągnąwszy żadne go porozumienia.

Angielska prasa poranna twierdzi jednogłośnie, że rząd brytyjski zrezygnuje w najbliższych 48 godzinach z rokowań i przedstawi własne propozycje rozwiązania problemu palestyńskiego. Plan angielski zostanie przedłożony obydwu stronom w formie ultymatywnej.

„News Chronicle" twierdzi, że plan angielski oparty będzie na następujących punktach:

Udział ministrów arabskich i żydowskich, jako ministrów bez portfelu, w obecnej administracji Palestyny. Ministrowie ci byliby nieodpowiedzialni tak długo, dopóki kwestia współpracy arabsko - żydowskiej nie byłaby jasno rozstrzygnięta.

Dalej plan angielski przewiduje pewien przejściowy okres czasu przed udzieleniem niepodległości dla państwa palestyńskiego.

Ograniczenie imigracji żydowskiej do Palestyny.

Zabezpieczenie interesów angielskich, jak również miejsc świętych w Palestynie.

W okresie przejściowym najwyższa odpowiedzialność pozostawać będzie w rękach wysokiego komisarza.

Wielkie kredyty na zbrojenia

zatwierdzone przez senat amerykański

WASZYNGTON. Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił nowe kredyty zbrojeniowe w wysokości 258.205,000 dolarów. Uchwała zapadła 77 głosami przeciwko 8. Kredyt ten jest przede wszystkim przeznaczony na rozbudowę rocznej produkcji samolotowej do 6.000 samolotów, jak również na dalszą fortyfikacje Kanału Panamskiego.

W komisji senatu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja w sprawie celowości fortyfikacji wyspy Guam na Oceanie Spokojnym. Admirał Arthur Coot oświadczył, że utworzenie bazy dla wodnopłatowców na wyspie Guam jest koniecznością, albowiem tylko w ten sposób da się uzyskać kontrolę nad poruszeniami floty japońskiej.

Podsekretarz stanu w ministerstwie marynarki Edison wyjaśnił, że stocznie prywatne rozpoczną w najbliższej przyszłości budowę 4 krążowników.

Okręty te, przeznaczone dla marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych, posiadać będą każdy wyporność 6.000 ton.

Defraudant postradał zmysły

Po popełnieniu defraudacji uległ depresji psychicznej zawiadowca stacji Bubnów, pow. Włodzimierz, Jan Szopa. Szopa usiłował popełnić samobójstwo, strzelając do siebie z dubeltówki. Postrzał nie był jednak groźny.

Na tle przejść Szopa uległ pomieszaniu zmysłów i został umieszczony w zakładzie dla umysłowo chorych.

DZIŚ DNIA 9. III. 1939 R

17.20 „Z czego będziemy czerpać energię za 100 lat?"

17.30 „Grzegorz Gerwazy Gorczycki, kompozytor Katedry Wawelskiej".

21.00 Utwory H. Wieniawskiego gra Mieczysława Paszkiet.

23.05 Koncert muzyki polskiej.

RADIO

CZWARTEK DN. 9. III. 39 R.

WARSZAWA I. (Raszyn)

630 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Poranek dla szkół powszechnych. 11.25 Piosenki. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą. 15.15 Kłopoty i rady. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „U rolnika" — audycja dla młodzieży. 16.40 utwory fortepianowe. 17.20 „Z czego będziemy czerpać energię za 10 lat?" — pogadanka. 17.30 „Grzegorz Gerwazy Gorczycki, kompozytor Katedry Wawelskiej". 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „Muzyka poważna i muzaka lekka". 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Muzyka. 21.35 Szkic literacki. 21.50 „Folklor różnych narodów". 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.55 Koncert muzyki polskiej.

WARSZAWA II. (Mokotów).

14.00 Walce w różnych postaciach. 15.00 Nasi artyści rewiowi, dramatyczni i filmowi. 16.00 Koncert muzyki polskiej. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Ulica czarnego węgla" — pogadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka (płyty). 21.10 „Sens i bezsens historii literatury" — odczyt. 21.30 Muzyka lekka (płyty). 22.35 — 23.00 Koncert. 23.00 — 23.55 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe - Club".

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Helena gwałtownie się odwróciła i ujrzała przed sobą smukłego mężczyznę o czarnych, gładko zaczesanych włosach i pięknej męskiej twarzy. W lewym oku nosił monokl i miał krótkie wąsiki, które dodawały mu wiele uroku.

Helena przez chwilę uważnie mu się przyglądała i z wielkiego wrażenia nie mogła wymówić słowa.

Skąd ten mężczyzna, którego widzi po raz pierwszy w życiu, wie, w jakim celu przybyła na bal? Czy to jest autor anonimowego listu?

Gdy wreszcie ocknęła się z oszołomienia, odparła ostro:

— Nie... Pan się myli... Kobieta nie przychodzi na bal maskowy, aby szukać męża... Przychodzi, aby szukać obcych mężczyzn....

— Pani Jarocka, jeśli się nie mylę.... — odparł nieznajomy.

— Pan mnie zna? — lekko zadrżał głos Helenie.

— Oczywiście, gdybym pani nie znał, nie przyszedłbym tutaj... Pani szuka męża! Pokażę pani, w czyim towarzystwie spędza czas....

Helena poczuła jak kolana pod nią się uginają. Przez chwilę stała jak wryta, wpiwszy wzrok w nieznajomego.

— Kim pan jest? — zapytała w końcu ledwie dosłyszalnym szeptem.

— Przyjacielem pani...

— To pan mi przysłał anonimowy list?

— Tak....

— Ale dlaczego mi pan nie chce powiedzieć, kim pan jest?...

— Czy to takie ważne?... Zresztą wkrótce pani się dowie, kim jestem... Proszę za mną... Mąż pani znajduje się w barze..... Zaszył się tam w kąt ze swoją kochanką i piją likier... Nie ma pani się czego obawiać, on z pewnością pani nie pozna...

— Mąż mój znajduje się w barze? — powtórzyła machinalnie Helena.

Wszystko zawirowało jej przed oczyma. Obawiała się, że upadnie i mimo woli chwyciła się ramienia nieznajomego.

— Co pani jest?

— Nic... Nic.... Usiądę....

Nieznajomy ujął ją pod ramię i odprowadził do krzesła, stojącego w kącie sali, na które bezwładnie opadła. Mężczyzna z monoklem w oku stanął tuż obok niej i pożerał ją pożądliwym wzrokiem...

— o —

Jeszcze przed dwunastą znalazł się Roman Jarocki na balu maskowym. Umyślnie wszedł do sali balowej i ukrył się w „gabinecie" — budce przypominającej altankę i przeznaczonej dla intymnych rozmów.

Po sali było rozsianych sześć czy siedem takich „gabinetów". Każdy z nich był bardzo dyskretnie oświetlony. Jeśli ktoś znajdował się w „gabinecie", nikt z zewnątrz nie mógł go zobaczyć, podczas gdy on dokładnie widział, co dzieje się w jasno oświetlonej sali.

Jarocki chcąc zalać robaka, który go toczył, zamówił butelkę francuskiego likieru. Zajmował on gabinet umieszczony na końcu sali i obserwował wchodzące pary, które podniecone tańcem, pragnęły jeszcze silniej rozpalić krew musującym szampanem, lub zielonkawym likierem. Jarocki wpijał wzrok w każdą wchodzącą maskę. W każdej z nich dopatrywał się Heleny. Wystarczyło jednak, aby przyjrzał się jej sposobowi chodzenia i poruszania się, ażeby dojść do wniosku, że się pomylił.

Nagle ujrzał maskę, która przekroczywszy próg sali, rozglądała się na wszystkie strony, jak gdyby kogoś szukała. Nosiła czarną welurową pelerynę z białym gronostajowym kołnierzem. Spod długiej peleryny wynurzały się złote pantofelki ozdobione połyskującymi kamykami, imitującymi brylanty Ciemno - czerwona maska zakrywała jej twarz. Czarny, aksamitny beret przybrany wspaniałymi białymi piórami okrywał jej głowę. Spod beretu wynurzały się jasne, złote włosy.

Maska przyciągała powszechną uwagę. Przykuła również i wzrok Jarockiego:

Podchodziła ona do każdego „gabinetu" i zaglądała do wnętrza. Doszła również do gabinetu zajmowanego przez Jarockiego. Przekroczyła jego próg i zbliżywszy się do Jarockiego, rzekła:

— Właśnie ciebie szukam...

— Mnie? — zapytał Jarocki rozbawionym głosem, pomimo że nie był usposobiony do żartów.

— Tak, ciebie... — i nie pytając o pozwolenie, maska zajęła miejsce przy stoliku.

— Czy mnie znasz?

— Bardzo dobrze znam Romana Jarockiego...

— Skąd mnie znasz? — zapytał zdumiony i silnie zaintrygowany Jarocki.

— Widzisz przecież, że cię znam... A poza tym wiem, w jakim celu tutaj przyszedłeś... — przechyliła kokieteryjnie głowę.

— Wiesz?...

— Tak.... Szukasz tutaj kogoś...

Jarocki lekko drgnął. Zaraz jednak opanował się i zapytał żartem:

— A może przyszedłem tutaj, aby znaleźć ciebie?

— O, nie... Szukasz tutaj kogoś bliskiego....

— Czy czasem się nie mylisz?

— Gdybym się myliła, to bym tutaj nie przyszła.

— Wiedz w takim razie, że się mylisz — oświadczył stanowczo Jarocki.

— Domyślam się, że nie należy do miłych rzeczy opowiadać o tym, że przyszło się na bal maskowy szukać własnej żony...

— Ja?... — udał zdumienie Jarocki.

— Oczywiście, że ty, ponieważ wiesz, że żona cię zdradza... Przyszedłeś więc, aby się o tym przekonać....

Jarocki wpił spojrzenie w iskrzące się oczy maseczki, i zapytał ostro:

— Kim jesteś?

— Twoją dobrą przyjaciółką... Czy chcesz zobaczyć żonę, przebywającą w towarzystwie kochanka?. Przecież po to tutaj przyszedłeś...

— Czy masz coś wspólnego z anonimowym listem?

— To nie ważne... Wystarczy, że wiem o wszystkim.. Przybyłam tutaj, aby ci pomóc... Idziemy... Przyszedłeś przecież, aby się przekonać, czy żona cię zdradza, zaraz będziesz miał dowody.

(Dalszy ciąg jutro)

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Pół miliona, przeznaczone dla tej nieszczęsnej nieślubnej córki hrabiego Kastalskiego, nieustannie tańczyło mu przed oczyma. Z drugiej strony jednak sprawa fałszywej Lusi Darskiej, a faktycznie Donieckiej, nie ruszała się naprzód ani o krok.

Choć rejent nie zdołał bynajmniej natrafić na ślad prawdziwej Lusi Darskiej, uparcie jednak odmawiał przesłania hrabinie Kastalskiej zapisu jej męża.

Julicz miał możność przekonania się o tym, gdy nazajutrz odwiedził rejenta, który mu oświadczył:

— To prawda, że moje wszelkie dotychczasowe poszukiwania były bezowocne i nie udało mi się odnaleźć prawdziwej panny Lucyny Darskiej. Jednak mam prawie pewność, że panna Lucyna Doniecka, obecnie pani Jerzowa Charecka, w każdym razie nie jest córką hrabiego Kastalskiego.

— Skąd ta pewność?

— To moja tajemnica. Tak czy inaczej, pani Charecka jest w tym wypadku bez winy, skoro pan sam przyznaje, że to pan ją namówił do wszystkiego. Ona mogła myśleć, że jest naprawdę tak, jak pan ją zapewniał.

— Pan ma całkowitą słuszność, panie rejencie. W swoim czasie, jak to już panu mówiłem, hrabia Kastalski wyznał mi wiele rzeczy. Było to zaledwie parę godzin przed jego tragiczną śmiercią. Hrabia powierzył mi świętą misję odnalezienia jego nieślubnego dziecka. Opierając się na poufnych wiadomościach, myślałem, że udało mi się ją rzeczywiście odnaleźć. To też jeżeli ktoś może być w tej sprawie winowajcą, to tylko i jedynie ja. Pan Jerzy Charecki i jego obecna małżonka są jedynie ofiarami mojej pomyłki i może zbyt pośpiesznego stwierdzenia bez zasięgnięcia głębszych sprawdzeń.

To zręczne stanowisko Julicza, mające zresztą podwójne ostrze, wywarło jednak na rejencie wrażenie raczej korzystne.

— O, jestem najzupełniej przekonany o uczciwości jak najzupełniejszej obydwu osób, o których pan mówi — zgodził się rejent — z drugiej strony jednak nie mogę nad tym przejść do porządku dziennego, bo w ten sposób stałbym się poniekąd uczestnikiem przestępstwa podstawienia osoby.

— Oczywiście, panie rejencie, to też troska o moją godność i mój honor skłaniają mnie dopomagać panu w dążeniu do wykrycia prawdy.

— Bardzo mi miło.

— Skądinąd jednak nie wolno nam zapominać że okres, wyznaczony przez hrabiego Kastalskiego dla odnalezienia jego nieślubnej córki, mija już za kilka dni.

— To, niestety, prawda. Mamy dziś 27 grudnia. Za dwa tygodnie okres, ustalony w testamencie hrabiego, upłynie całkowicie. Będzie to równe dziesięć lat.

— Czy nie udałoby się uzyskać prawa przedłużenia tego terminu, biorąc pod uwagę, że poszukiwania są w pełnym biegu? Byłoby to z korzyścią dla spadkobierczyni hrabiego, kimkolwiek ona jest.

— Tak, to nie bez racji — zgodził się rejent uznając słuszność słów Julicza.

— Serdecznie panu dziękuję — odrzekł Julicz, wstając i żegnając się — spróbujemy obaj skorzystać z tego czasu dla dobra Lucyny Darskiej.

Na tym zdaniu skończyła się jego rozmowa z rejentem, który zgoła nie przypuszczał, co właściwie Julicz chciał przez to powiedzieć.

Julicz zaś był zachwycony. Kolosalnie zyskał na czasie, a na tym mu najbardziej zależało, wiedział bowiem, że tylko czas zdoła skłonić Wiochnę do uległości i zgody, której pragnął tak gorąco. Jeżeli mu się to uda, całe pół miliona, przeznaczone dla nieślubnej córki hrabiego Kastalskiego, zdoła zdobyć sam jeden. W dodatku umożliwi mu to zręczne zerwanie z Jerzym Chareckim, od którego coraz bardziej chciał być jak najdalej.

Uspokojony i rozmarzony, postanowił teraz przygotować się jak najbardziej starannie do najzupełniejszej nowego planu, który mu właśnie przyszedł do głowy. Zamknął się na klucz w swoim gabinecie i zabrał się do obmyślenia szczegółów swego najnowszego planu, iście szatańskiego...

Rojno i gwarno było w zajeździe Lebasa w pierwszych dniach okresu karnawałowego. Lebasowie jednak pomimo to byli wielce markotni i zafrasowani. Odpowiadali wymijająco na pytania młodzieży, burzliwie domagającej się obecności Wiochny, bogini tego przybytku.

Niestety, Wiochny już nie było. Odjechała daleko do wielkiej a tajemniczej Warszawy, gdzie już pierzchło tyle nadziei i zniszczyło się tyle istnień. Nie wiadomo było, kiedy powróci.

Gdy goście opuścili zajazd, Lebasowie czuli się samotniejsi, niż kiedykolwiek. Spoglądali na siebie z ukosa, a w oczach mieli wciąż tylko jedno i to samo zapytanie:

— Gdzie Wiochna? Dlaczego nie wraca?

Nagle drzwi otworzyły się na oścież, zadźwięczał u progu jasny i donośny głos. Wszedł podróżny, bardzo ciepło odziany. Zawołał:

— Jestem. Niech żyje Wiochna!

— Piotr!.. Pan Piotruś! — krzyknęli razem oboje Lebasowie, wielce zdumieni.

— A tak! To ja

— Sam?

— Oczywiście

— A przecież pan z... Warszawy?

— Wprost.

— Więc widział się pan z nią? Przywozi nam jakie wiadomości?

— Wiadomości? Od kogo?

— Od Wiochny... no... od Lusi..

— Jakto? Co państwo chcą przez to powiedzieć? — zapytał Piotr zdumiony. — Dlaczego mnie państwo pytają o to?

— Bo oczekujemy tych wiadomości z niecierpliwością.

— Wiadomości od Lusi?

— Oczywiście.

— A gdzież ona jest?

— W Warszawie.

— W Warszawie? — krzyknął Piotr zdumiony — a po co?

— W swoich sprawach. *(Dalszy ciąg jutro).*

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

Gdzie mój mąż

Kalendarz dnia

9 Marca

CZWARTEK

Franciszka w.

Jutro: † 40 męczenników.

Słońca wsch. 6.30 zach. 17.52.
Księż. wsch 23.10 zach. 7.55.

KRONIKA HISTORYCZNA

1652. Słynne „Liberum Veto" posła Sicińskiego na Sejmie Warszaw.
1799. Kniaziewicz przywozi do Pary ża zdobyte w bitwach sztandary.
1863. Bitwa powstańców pod Myszyńcem.

PRZYSŁOWIA

Co marzec wypiecze
To kwiecień wysiecze.

Tłumaczenie snów

P. Natala G. Szczęśliwa liczba: 88. Wygra Pani na loterii w r. 1942. Będzie miła nowina w domu.

P. Ola Kasztelanka. Blondyn myśli o Pani. Otrzyma Pani list lub papier urzędowy. Pieniądze.

17. Sztubaczka z Woli. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego. Spełnią się życzenia. Odwiedzi Panią szatynka. Rozrywka będzie.

Zmartwiona matka. Może Pani grać na loterii. Będzie niespodziany, nieduży wydatek. Niedomagania w domu. niegroźne. Wyjazd przyjemny latem.

Otwock 166—29 S. Otrzyma Pan list lub papier urzędowy. Będzie Pan w sądzie lub na policji. Spełni się życzenie. Blondynka jest Panu nader życzliwa.

„Klub brzydali"

cieszy się dużym powodzeniem w Anglii

Anglia jest krajem wszelakiego rodzaju klubów i stowarzyszeń. Istnieją tam kluby „samobójców", „ludzi nie wierzących w zabobony" „ludzi wierzących w zabobony" i tp. i tp. Ale najdziwaczniejszym ze wszystkich tych stowarzyszeń jest klub brzydali, którego oficjalna nazwa brzmi „stowarzyszenie pomyłek przyrody".

Założycielem klubu i jego przewodniczącym jest L. Parker, odznaczający się odrażającym wyglądem zewnętrznym.

Założył on ten szczególny klub w tym celu, aby mogli w nim się spotykać nawet ci brzydale, których wygląd zewnętrzny budzi śmiech i którzy czują się niezwykle osamotnieni z tego względu. Pomysł Parkera zyskał uznanie i w ciągu krótkiego czasu do klubu napłynęło wiele zgłoszeń.

Członkowie klubu brzydali rekrutują się ze wszystkich warstw. Sam Parker jest kupcem brylantów i mówi o sobie z dumą, że jest najbrzydszym przedstawicielem tego zawodu. Wśród pozostałych członków znajduje się 6 maklerów giełdowych, aktor i fabrykant mydła.

Statut klubu nie pozwala członkom dbać o upiększenie swojej powierzchowności. Kto zostaje przyłapany na tym „przestępstwie", zostaje wykreślony z listy członków. Obecnie, oświadczył mister Parker, klub poszukuje brzydkiego szofera, chcąc go zwerbować na członka klubu. Gdy to uda się nabędzie się autobus i każdej niedzieli wszyscy członkowie klubu będą wyjeżdżać autobusem za miasto, aby urządzać tam pikniki najbrzydszych ludzi Anglii.

Ostrzeliwanie holenderskiego statku

ROTTERDAM. 6 samolotów republikańskich ostrzelało w pobliżu Tangeru parowiec holenderski „Aurora". Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, napad samolotów republikańskich nie spowodował większych szkód i parowiec mógł kontynuować swą podróż do Genui.

Znana komunistka „La Passionaria"

otrzymała wizę wjazdową do ZSRR

PARYŻ. Znana komunistka hiszpańska „La Passionaria" otrzymała od rządu sowieckiego wizę wjazdową do ZSRR. Władze francuskie bowiem zawiadomiły ją, że pobyt jej oraz 140 innych uciekinierów hiszpańskich w Oranie jest niepożądany.

Zaokrętowali się oni zatem na pokładzie statku „Ville di Alger" do Marsylii i zostaną częściowo umieszczeni we francuskich obozach koncentracyjnych, częściowo zaś udadzą się do Sowietów.

Na małej wokandzie...

Amerykański pojedynek

czyli: „Lowelas w opałach"

(A.E.). — Jochman! — krzyknął czerwony jak burak pan Natan Grek, wpadając do mieszkania przyjaciela. — Ty...

— Ja?!

— Tak!! Ty moją żonę...

— Twoją żonę??

— Tak jest!! Chwyciłeś za...

— Ach!! Skąd!!

— Nie kłam, wiem wszystko. I nie potrzebuję ci tłumaczyć, że tego postępku ci nie daruję. Więc wybieraj: albo cię na miejscu zastrzelę, jak psa, tym rewolwerem, co go widzisz, albo się zgadzasz na pojedynek.

Pan Jochman otarł zimny pot z czoła.

— Przecież nie mamy drugiego rewolweru...

— Więc urządzimy amerykański pojedynek. Wrzucimy dwie gałki do kapelusza: jedną czarną, jedną białą i będziemy ciągnąć. Kto z nas wyciągnie czarną, ten się niezwłocznie zastrzeli.

— Co mogę zrobić? Zgoda.

Nie wiadomo, kto podsłuchał powyższą rozmowę, dość, że zaalarmowane rodziny obu panów przybyły czympredzej i stały na schodach, krzycząc i alarmując, bo pan Grek nikogo nie chciał wpuścić do mieszkania. A przygotowania do makabrycznego pojedynku postępowały naprzód; dwie gałki znalazły się w kapeluszu, pan Jochman wsunął doń rękę i wyciągnął... czarną gałkę.

Oczy pana Greka zabłysły triumfem.

— Marsz do drugiego pokoju! — krzyknął, wręczając blade mu jak płótno panu Jochmanowi rewolwer. — A za minutę masz być trup.

Drzwi za panem Jochmanem zamknęły się. Na schodach powstał niebywały rumor. W zamkniętym pokoju huknął strzał; skobel, zamykający wyjścia na schody, pod naporem dwóch rodzin trzasnął i obie familie runęły na ostatni pokój, wywarzając drzwi.

Oczom ich przedstawił się dziwny widok. W ścianie była dziura, a obok niej stał pan Jochman z rewolwerem w ręku, blady, lecz spokojny.

— Mierzyłem prosto w serce — mówił. — Ale nie trafiłem.

—o—

Tak więc groźny pojedynek skończył się bezkrwawo. Jedyna strata, którą poniósł pan Jochman, była dziesięciozłotowa grzywna, na która skazał go Sad Starościński za zakłócenie spokoju.

Tragiczna śmierć hrabiego

bezpośrednio po zawarciu ślubu z... koniem

Pomimo że hrabia Cherinyk, młody arystokrata, posiadacz olbrzymich włości, zmarł przed stu laty, dotychczas jeszcze krążą wśród ludności węgierskiej opowieści o jego dziwactwach.

Jedno z jego dziwactw polegało na tym, że stał się fanatycznym zwolennikiem wielbicieli słońca. Czytał wszystkie dzieła z tej dziedziny i kazał wybudować obszerny taras na dachu swojego zamku, gdzie w słoneczne dni wylegiwał się nago na słońcu.

Z czasem dziwactwo to minęło. Młody hrabia pokochał bowiem niedźwiedzie i zakazał polowania na nich na terenie swoich posiadłości. Wieśniacy zaczęli się wówczas skarżyć, że niedźwiedzie rozmnożą się i będą zagrażać bezpieczeństwu ludzi. Hrabia wziął to pod uwagę, kazał żywcem chwytać niedźwiedzie i sprowadzać je na zamek. Poza tym zaangażował pogromcę zwierząt i kazał mu wytresować niedźwiedzie w ten sposób, aby mogły pełnić funkcję strażników.

Pogromca zwierząt po kilkumiesięcznym pobycie na zamku porzucił pracę i gdzie się zatrzymał, opowiadał o niezwykłych dziwactwach hrabiego, który, pomimo, że liczył 15 lat, stał się już legendarną postacią.

Gdy plan z wytresowaniem niedźwiedzi zawiódł, hrabia popadł w melancholię i całymi dniami przebywał w małym pokoiku na poddaszu i nikogo do siebie nie dopuszczał.

Krewni, dowiedziawszy się o tym odwiedzili go, aby przywołać go do rozsądku. Ale gdy go ujrzeli, omal nie krzyknęli z przerażenia. Pojawił się przed nimi w czarnej szacie, miał długie paznokcie i długie potargane włosy. Jeden z krewnych zapytał go, co ma oznaczać jego strój. Odparł wówczas, że wierzy w wędrówkę dusz, a na zakończenie oświadczył, że oni wszyscy są wężami w ludzkim ciele i po śmierci przeobrażą się w ptaki.

Jeden z wujów, sądząc, że może małżeństwo uleczy go z jego dziwactw, zaproponował mu, aby się ożenił. Młody hrabia zgodził się na to i zaprosił ich na swój ślub.

Po roku otrzymali zaproszenia ślubne, hrabia Cherinyk donosił im, że żeni się z księżniczką Marutzą. Nikt jednak nie znał podobnej księżniczki, to też niezmiernie zaintrygowani przybyli w oznaczonym dniu na zamek, aby poznać swoją nową krewną. Hrabia nie od razu im ją jednak pokazał. Uśmiechając się, oświadczył, aby pohamowali swoją niecierpliwość. Zobaczą dopiero jego wybraną w kaplicy.

Goście udali się do kaplicy i zaraz też pojawił się tam hrabia ze swoją „wybraną" — czarnym rumakiem, przedstawiając go jako księżniczkę Marutzę. Przerażonym gościom oświadczył on ze spokojem, że jeszcze przez krótki okres będzie ona koniem, w następnym zaś życiu stanie się piękną kobietą, której wszyscy będą mu zazdrościć.

Krewni wybiegli z kaplicy, aby zastanowić się nad tym, co zrobić z tym szalonym chłopcem. Tymczasem hrabia Cherinyk zmusił księdza do udzielenia mu ślubu.

Po uroczystości zaślubin hrabia dosiadł konia, zbliżył się do krewnych, oświadczając, że teraz zmusi konia do przeskoczenia przez wały Cherinyku. W ten sposób uśmierci konia i da mu nowe życie.

Zanim ktoś zdołał mu przeszkodzić, hrabia wpiął ostrogi w boki konia, który pomknął w stronę wałów. Gdy hrabia znalazł się tuż przy wale, starał się ześlizgnąć z konia, aby rumak sam przeskoczył przez wał. Ale przerażony koń skoczył w bok. Hrabia stracił równowagę i spadł poza wał, ponosząc śmierć na miejscu. Również i koń nie mógł już się zatrzymać i runął na dół, zabijając się.

Jednoczesny zgon małżonków

We Lwowie wydarzył się niezwykły wypadek, jednoczesnego zgonu pary małżeńskiej. 69-letni Ludwik Różycki zasłabł w mieszkaniu swej córki i po kilku godzinach zakończył życie.

Jednocześnie umarła w swym mieszkaniu jego 72-letnia Paulina.

Jak bronić się przed gazami?

Każdy sporządzić sobie może tanim kosztem prowizoryczną maskę przeciwgazową

Ponieważ, jak już mówiliśmy ćwiczenia obrony przeciwlotniczo-gazowej będą dla nas wszystkich praktycznym egzaminem z przygotowania się do przyszłej wojny, musimy również zapoznać się z tym, jak mamy się bronić przed gazami, które rozprzestrzeniać się będą z bomb, zrzuconych przez samoloty nieprzyjacielskie.

A więc wszyscy mogą łatwo przygotować sobie taką prowizoryczną ochronę.

NAJPROSTSZY ŚRODEK.

Takim najprostszym środkiem obrony przed gazami jest tampon przeciwgazowy. Tampon taki sporządzić sobie może każdy bez specjalnych wydatków.

Przygotowując tampon przeciwgazowy, bierzemy kilka warstw puszystego sukna lub 20 do 40 płatków gazy opatrunkowej. Zarówno sukno jak i płatki gazy wykrawamy, a następnie zeszywamy w ten sposób, aby tamponem można było szczelnie zasłonić nos i usta. Tampon ten w chwili, gdy mamy pewność, że znajdziemy się w atmosferze gazów bojowych, należy dobrze zwilżyć albo roztworem wodnym sody oczyszczanej, albo roztworem wodnym szarego mydła. Chcąc wydostać się z fali skażonego gazami powietrza, należy zasłonić sobie nos i usta zwilżonym w ten sposób tamponem i przymknąć oczy.

JAK PRZYGOTOWAC ROZTWORY?

Oczywiście, że zarówno tampon, jak też i buteleczkę z roztworem sody lub szarego mydła należy mieć przy sobie przez czas zarządzonego pogotowia obrony przeciwlotniczej.

Potrzebny roztwór sody otrzymuje się przez rozpuszczenie w szklance przegotowanej wody dwóch łyżeczek od herbaty sody oczyszczanej, a jeżeli do tamponu chcemy użyć szarego mydła, to rozpuszczamy w wodzie taką ilość tego mydła, aby woda była koloru mlecznego i dobrze śliska. Otrzymany w ten sposób jeden z roztworów wlewamy do odpowiedniej buteleczki takiej wielkości, by jej zawartość starczyła na kilkakrotne zwilżenie tamponu.

Poza tym dobrze jest do każdego z tych roztworów dodać gliceryny w ilości równej jednej piątej przygotowanego roztworu.

MOŻE ZBRAKNĄC CZASU.

Widzimy więc, że stosując nawet tak prymitywne środki obrony osobistej, możemy siebie i swoich najbliższych zabezpieczyć przed działaniem gazów bojowych. Środki te jako bardzo tanie i dostępne dla każdego, powinny być jak najszerzej stosowane i przewidywane nie tylko na wypadek konieczności opuszczania zagrożonego np. pożarem domu, ale też i wtedy, gdyby nasze pomieszczenie uszczelnione nie odgradzało nas dostatecznie od gazów bojowych.

Rzecz prosta, maska przeciwgazowa lub schron znacznie lepiej bronią przed skutkami działania gazów, niż taki tampon. Musimy jednak pamiętać, że w razie wojny i napadu gazowego nie zawsze będziemy mieli maskę pod ręką, albo też tyle czasu, aby zdążyć do schronu.

O tym prostym środku zabezpieczenia się, powinniśmy więc wszyscy pamiętać i wszyscy powinniśmy być przygotowani do sporządzenia go w razie potrzeby.

Chociaż w czasie czekających nas w Warszawie ćwiczeń obrony przeciwlotniczo-gazowej żadne gazy bojowe, szkodliwe dla organizmu stosowane nie będą, mimo to jednak każdy powinien zapoznać się dokładnie z tym sposobem najprostszym obrony siebie samego.

Paderewski odbywa kurację w wagonie

LONDYN. „Daily Telegraph" donosi z Waszyngtonu, że Ignacy Paderewski, który musiał przerwać swoje tournée koncertowe po Stanach Zjednoczonych z powodu choroby, odbywa kurację w swoim prywatnym wagonie.

Wagon ten, w którym znajduje się pianino oraz pomieszczenie dla 6 osób, stoi na dworcu towarowym w Cleveland.

Tragedia lekarza rosyjskiego

Zamarzł na śmierć, czekając na ratunek

LENINGRAD. Przed kilku dniami wystartował z Leningradu do osiedli arktycznych na wyspach i wybrzeżach Morza Białego samolot sowiecki U-2, pilotowany przez lotnika Antonienkę, posiadając na pokładzie w charakterze pasażera lekarza sowieckiego Nikifonowa.

Samolot lądował w Petrozawodsku, po czym wystartował do dalszego lotu, jednak tego lotu nie dokończył bowiem musiał lądować przymusowo na wielkiej krze lodowej na Morzu Białym.

Kra pędzona prądem dobiła do niezamieszkałej wyspy Sennuha. Tu Antonienko pozostawił towarzysza, a sam udał się na poszukiwanie pomocy.

Przeskakując z kry na krę, dotarł do osiedli ludzkich dopiero po upływie trzech dni. Natychmiast zorganizowana została ekspedycja ratunkowa, która jednakże dotarłszy wreszcie do wyspy Sennuha, znalazła już tylko zmarznięte zwłoki Nikifanowa.

Sama ekspedycja musiała pozostać przez parę dni na bezludnej wyspie, bowiem na Białym Morzu rozszalała się w międzyczasie burza.

REWOLTA KOMUNISTYCZNA

(Początek na str 1-ej)

Ulicami miasta przeciągają raz po raz pochody demonstracyjne, przy czym z szeregów demonstrantów padają okrzyki, jak: „śmierć komunistom", „śmierć niewolnikom sowieckim".

Coraz częściej słychać wśród manifestantów okrzyki „Arriba Espana". Silne oddziały wojskowe patrolują jednocześnie na ulicach, nie dopuszczając do ruchu pojazdów mechanicznych.

KONCENTRACJA POLICJI I ŻANDARMERII DOOKOŁA MADRYTU

PARYŻ. Według informacji z Hiszpanii narodowej, w pierwszych liniach pozycji narodowych dookoła Madrytu, skoncentrowane zostały silne oddziały policji i żandarmerii narodowej.

Dzienniki wnioskują z tego, że rokowania prowadzone pomiędzy gen. Miaja i płk. Cassado z jednej, a gen. Franco z drugiej strony, zbliżają się ku końcowi.

Skoncentrowane siły policji służyć mają prawdopodobnie do utrzymania porządku w Madrycie po zajęciu stolicy przez wojska narodowe.

MOŻLIWOŚĆ ZAWIESZENIA BRONI W HISZPANII

PARYŻ. Dyplomatyczne sfery francuskie sądzą, że w wyniku będących w toku pertraktacji pomiędzy nowo - utworzonym rządem madryckim gen. Miaja a narodowym rządem gen Franco, zostanie zawarte niezwłocznie zawieszenie broni, które pozwoli na zakończenie wojny domowej.

Według pewnych informacji prasy paryskiej należy przypuszczać, że płk. Cassado uzgodnił jeszcze przed zamachem stanu z władzami w Burgos warunki kapitulacji.

Paryskie dzienniki komunistyczne utrzymują, że zamach stanu w Madrycie i rewolta w Kartagenie zostały zorganizowane za wiedzą i w porozumieniu z rządami francuskim i angielskim.

Prawicowy „Jour - Echo de Paris" potwierdza powyższe przypuszczenia, informując, że emisariusz płk. Cassado nawiązał już przed tygodniem kontakty z rządem francuskim i z ambasadorem angielskim w Paryżu sir Erickiem Philipps'em.

Emisariusz ten miał się widzieć również z b. prezydentem Azaną i z przewodniczącym Kortezów Martinez'em Bario, który pełnił tymczasowo funkcje prezydenta Republiki Hiszpańskiej.

Zakaz całowania pań w rękę

RYGA. Departament zdrowie oficjalnie wydał zakaz całowania rąk kobiecych. Aby zakaz ten należycie umotywować, departament zdrowia wydał szereg broszur, a także polecił wykonać 5.000 transparentów z hasłami uzasadniającymi to zarządzenie.

Sowieckie miasto filmowe

MIŃSK. Znajdujące się dotychczas w Leningradzie atelier kino-studium „Sowieckaja Biełoruś" ze względów zasadniczych zostanie przeniesione do Mińska.

Pod Mińskiem już w najbliższych dniach rozpocznie się budowa miasteczka filmowego na wzór Hollywoodu dla wspomnianej wytwórni. Na ten cel przeznaczono w roku bieżącym budżet w wysokości 2 milionów rubli.

WIADOMOSCI SPORTOWE

Śląsk - Wiedeń 11:5

Piłat znokautował swego przeciwnika

KATOWICE (tel.). Po porażce w Warszawie bokserska reprezentacja Wiednia rozegrała z kolei mecz ze Śląskiem. Spotkanie zakończyło się wysokim zwycięstwem Śląska w stosunku 11:5.

Goście zaprezentowali się nie lepiej niż w Warszawie. Był to zespół „wyrównany" ale o nie wielkich umiejętnościach technicznych i taktycznych. Oczywiście, że mecz nie był zbyt interesujący. Poza spotkaniami w wadze muszej i półciężkiej poziom walk słabiutki. Zwycięstwo Śląska było zasłużone, chociaż cyfrowo może za wysokie o jeden punkt.

Wyniki poszczególnych walk:

W wadze muszej — Jasiński pokonał na punkty Pichlera. W pierwszych dwóch rundach Jasiński obtańcowuje przeciwnika, ale przewagi zdobyć nie może. Dopiero w 3-ej rundzie Jasiński przeszedł do generalnej ofensywy, trafia czysto, często i celnie i w sumie zapewnia sobie **punktowe zwycięstwo.**

W koguciej — Jarząbek odniósł zwycięstwo nad Szewczykiem. Ślązak przeważał szczególnie w drugim starciu, podczas gdy pierwsze i ostatnie było wyrównane.

W piórkowej — Welgruen zremisował z Mathe. Wynik ten krzywdzi Wiedeńczyka, który miał przewagę zwłaszcza w drugiej rundzie.

W wadze lekkiej — Ślązak Janas został znokautowany w drugiej rundzie przez Werostę. Janas początkowo trzymał się zupełnie dobrze, ale w drugiej rundzie po ciosie Wiedeńczyka pada na deski do „6", wstaje ale następny cios zwala go znowu na deski i zostaje wyliczony.

W wadze półśredniej Ślązak wygrał walkowerem z powodu nie stawienia się Wiedeńczyka **Kartza**. Wiedeńczyk, który po minutowej walce w Warszawie z Kolczyńskim został znokautowany nie był jeszcze zdolny do walki.

W wadze średniej — Paterok zwyciężył na punkty Friesingera. Walka była bardzo chaotyczna i beznadziejnie słaba.

W wadze półciężkiej — Kolonko przegrał na punkty z Kollerem. Wiedeńczyk zaprezentował się najlepiej z całej drużyny gości. Walka stała na zupełnie dobrym poziomie i prowadzona była w szybkim tempie. Zwycięstwo Wiedeńczyka było zupełnie zasłużone.

W wadze ciężkiej wystąpił na ringu po długiej przerwie Piłat. Znokautował on w trzeciej rundzie Wiedeńczyka Blaette.

Początkowo Piłat nie umie sobie poradzić z przeciwnikiem, dopiero w drugiej rundzie jeden z jego „dyszli" zwala Niemca na deski do „7".

Na początku trzeciej rundy Piłat trafia dwukrotnie, przy czym, Wiedeńczyk po tych uderzeniach zwisa na linach i zostaje w tej pozycji wyliczony.

Widzów około 1.000.

Kusociński i Gąssowski

startują na zawodach w Berlinie

Zarząd PZLA definitywnie ustalił skład naszej ekspedycji lekkoatletycznej na zawody międzynarodowe, jakie odbędą się w niedzielę nadchodzącą w berlińskiej Deutschlandhalle.

W skład ekipy wejdą: Kusociński, Danowski, Gąssowski oraz Sznajder lub Morończyk, Kierownikiem ekpedycji będzie dyr. Szlachciak.

Ekipa polska wyjedzie z Warszawy w sobotę rano, przyjedzie do Berlina tegoż dnia wieczorem o godz. 19.30. Jedynie Kusociński wyjechał już we wtorek, pragnąc potrenować przed zawodami na bieżni halowej.

Organizatorzy zawodów pokrywają koszty przejazdu i utrzymania naszej ekspedycji.

Ku czci pułk. Lisa-Kuli

Wczoraj o godz. 10-ej rano w kościele garnizonowym odbyla się uroczysta msza święta żałobna z okazji 20-ej rocznicy śmierci płk. Lisa-Kuli.

Na nabożeństwie celebrowanym przez ks. biskupa polowego W. P. Gawlinę, obecny był Marsz. Śmigły-Rydz, marszałek Senatu — Miedziński, inspektor armii gen. Sosnkowski, min. Ulrych, wice-marszałek Sejmu Wenda, podsekretarze stanu, generalicja, przedstawiciele miasta, koło pułkowe 6-go baonu itd.

Ghandi przerwał post

osiągnawszy swój cel polityczny

LONDYN. Z New Delhi donoszą, że na skutek interwencji wice-króla Indii lorda Linlithgow Mahatma Ghandi przerwał wczoraj swój post, który miał trwać aż do jego śmierci.

Jak wiadomo Ghandi rozpoczął głodówkę przed 5-ma dniami na znak protestu przeciwko odmowie władcy państwa Rajkot, Thabore Sahiba wprowadzenia zmian konstytucyjnych.

Decyzję przerwania postu Ghandi powziął po otrzymaniu zapewnienia od wice-króla, że przeprowadzone zostanie śledztwo w sprawie zarzutów wysuniętych przeciwko księciu Thabore Sahibowi oraz, że władca Rajkotu zwolni natychmiast więźniów politycznych.



W nocy do piwnicy gdzie osadzono Anielę przybył młody oficer, który wyjaśnił, że grozi jej śmierć, i za cenę ułatwienia jej ucieczki domagał się uległości. Aniela brutalnie odepchnęła natarczywego amanta.

Dumne zachowanie Anieli, jej pewność siebie, upewniły jeszcze bardziej młodego oficera w tym, że Aniela jest niewinna.

Prawdziwa agentka na pewno nie postąpiłaby w taki sposób! Agentka na pewno skorzystałaby z takiej okazji... Sama starałaby się usidlić go swą urodą...

A ta odpychała go od siebie nawet wtedy, gdy przyszedł uratować ją od niechybnej śmierci?

I to przekonanie, że ma przed sobą naprawdę niewinną osobę, jeszcze bardziej wzmogło jego namiętność, jego ambicję, wolę posiadania tej kobiety...

Obawiał się jednak, że Aniela naprawdę wywoła awanturę, co mogłoby jej bardzo zaszkodzić, nie zbliżał się już więcej do niej, tylko z dala powiedział:

— Niech pani nie krzyczy, niech się pani nie awanturuje. Nie należę do tych, co pragną siłą posiąść kobietę...

— Ale propozycja pana w takich warunkach nie różni się niczym od postępowania ludzi, co gwałcą przemocą kobiety...

— A więc odrzuca pani moją propozycję?

— Nie chcę więcej mówić z panem na ten temat...

— Niech się jednak pani namyśli... Pragnę jej dobra: pragnę jednak mieć satysfakcję w zamian za narażenie swego życia...

Aniela wzburzona zaczęła gryźć paznokcie i nic nie odrzekła.

— A więc woli pani tu oczekiwać śmierci? — zbliżył się znowu do niej, a w oczach jego migotało dziwne światło.

— Pan jest nikczemnikiem...

— Czemu to? Czyżby dlatego, że pragnę dla pani narazić swe życie?

— Pan sam wie najlepiej, dlaczego jest pan nikczemnikiem.... Poza tym nie chcę więcej z panem rozmawiać na ten temat...

— Tak mało żądam od pani... — powtarzał namiętnym głosem.

— Proszę mnie nie dotykać, za chwilę będę krzyczeć....

Te słowa znowu oblały go jak gdyby zimną wodą. Zbliżył się do drzwi, wsadził już klucz do zamka i powtórzył jeszcze raz:

— A więc, moja pani?

Aniela nie odrzekła nic.

— Pozwala mi pani odejść?

Aniela westchnęła głęboko.

— Zaznaczam, że drugiej takiej okazji nie będzie już pani miała.

Aniela odwróciła się do niego plecami.

— Niech się pani jednak namyśli, zanim wyjdę..

Nie otrzymał odpowiedzi i wyszedł tak cicho, jak cicho wszedł. Aniela nie słyszała jego stąpania, ale świadczyło o tym skrzypnięcie drzwi i zgrzyt klucza w zamku...

Pozostała sama. Promień księżyca wpadł przez okno, musnął Anielę, jak ostrze szpady.

Opadła w kącie, gdzie usłała sobie siano i nie mogła zdać sobie jeszcze sprawy, czy los naprawdę postawił ją wobec tak niebezpiecznej sytuacji.

W jej umyśle roiło się, jak w ulu. Nie mogła już usnąć. Rozmyślała o słowach oficera, o jego nikczemnej propozycji.

Czyż naprawdę jest tak, jak on powiedział? — dziwiła się Aniela sama.

Czyż na pewno postawią ją przed sąd wojenny, jako oskarżoną o szpiegostwo?

W jaki sposób mogło się to stać? Czyż można człowieka oskarżyć o przestępstwo, którego nie popełnił?

— A gdyby nawet — rozmyślała Aniela. — Gdyby nawet wszystko, co ten oficer powiedział, było prawdą, skąd miałaby pewność, że dotrzymałby on później słowa, po tym, jak przyobiecałaby mu podstępnie wszystko, czego żądał?

Nie, — usiłowała pocieszyć siebie. — Na pewno chciał ją tylko oszukać, wykorzystać, wykpić. Nie, nie wolno jej dopuścić myśli aby uciec się do jego pomocy...

Gdyby jej nawet groziła śmierć, nie uczyni tego!

Ale Aniela nie wierzyła jeszcze. Dlaczego ten, który ją wczoraj badał, nic nie mówił o karze śmierci, która jej grozi?

Te myśli gnębiły Anielę aż do rana; a gdy w końcu zdrzemnęła się, ktoś ją począł budzić, tarmosząc ją brutalnie:

— Panienko, proszę niech pani wstanie...

Aniela zerwała się. Obok niej stali ci sami dwaj żołnierze, którzy ją tu wczoraj sprowadzili. Zziębnięta, niewyspana, drżała cała z zimna.

— Dokąd mnie prowadzicie? — zapytała Aniela.

— Dokąd? — roześmiał się żołnierz, ukazując rząd dużych, żółtych zębów. — Prowadzimy panią trochę ogrzać... Cha, cha, cha, tu zimno dla takiej panienki....

— Ale dokąd to? — zapytała drżąc cała.

— Marsz! Zobaczy pani sama! I nie gadać!

Po chwili wyszli z piwnicy. Na dworze rozjaśniło się, ociepliło. Pod stopami ludzkimi śnieg stopniał. Aniela zauważyła, że prowadzą ją do tego samego korytarza, gdzie była wczoraj. Mijając otwarte okno, usłyszała ćwierkanie wróbli. Odwróciła głowę i pomyślała:

— Ptaszki! Może one przyniosą mi pozdrowienie od mego Jana...

To samo pomyślała również Aniela, gdy wprowadzono ją do sąsiedniej sali, obok tej, gdzie była wczoraj. Aniela była przekonana, że za chwilę wróci ten sam oficer, który ją wczoraj badał, że ją zwolni z braku dowodów winy. Może porozumieli się już z Janem, z twierdzą w Ossowcu?

Rozejrzała się dookoła: sądziła, że ujrzy oficera, który przybył do niej w nocy z tą haniebną propozycją... Ale widzi wokoło zupełnie nowe twarze: tamtego nie ma. A obydwaj żołnierze z karabinami w ręku nie odstępują jej ani na krok.

Nagle otworzyły się drzwi sąsiedniego pokoju i do sali weszło trzech wyższych oficerów rosyjskich. Twarze ich były nachmurzone. Wnet po tym zjawił się również oficer, który ją wczoraj badał...

Oficerowie usiedli przy stole, do którego przyprowadzono Anielę. Oficer, odezwał się:

— Otwieram rozprawę sądową! Sprawa oskarżonej o szpiegostwo Anieli Grywińskiej...

Dalszy ciąg jutro

Królewska libacja

przygotowywana przez 2000 kucharzy

Obecnie gdy angielska para królewska przyjmuje jakiegoś wybitnego gościa, obiad jaki wy daje się na jego cześć niczym się nie różni od normalnych posił ków spożywanych w pałacu kró lewskim. Dawniej jednak było inaczej. Na ucztach królewskich obżerano się w horendalny wprost sposób.

Oto na przykład król Edward I urządził kiedyś ucztę, podczas, której zjedzono 387 wołów, 430 baranów, 450 świń 18 niedźwiedzi i 20.000 sztuk ptactwa. Poza tym podano do stołu 275 tac z szynką, chlebem, owocami i kar toflami.

Ucztę tę przygotowało 2000 kucharzy, którzy następnie zasiedli do stołu i zjedli posiłek sporządzony z resztek. Zdobycie tak olbrzymich ilości mięsa nie było łatwe. Szeryfowie 12 hrabstw zajęli się ściąganiem od ludności wołów, świń, kur i td. i już na tydzień przed ucztą w pałacu królewskim roiło się od wszelkiego rodzaju zwierząt.

Gdy Jakub II wydawał ucztę, przedkładano mu do zatwierdzenia jadłospis z 245 potrawami. Kuchmistrz królewski, Patrik Lamb ,który był specjalistą w przyrządzaniu zimnych potraw proponował sporządzenie 99 zim nych zakąsek.

Król zatwierdził te projekty i w czasie uczty stół uginał się pod ciężarem niezliczonej ilości rozmaitych zakąsek. Żarłoczni goście wszystko zjadali, a następ nie dopiero służący wnosili gorą ce dania.

Jerzy IV był już oszczędniejszy i nie zamierzał wydawać tysięcy funtów na uczty. Również za jego panowania najadano się do syta, ale do stołu podawano zwykłe niezbyt wyszukane potrawy. Podczas jednej z takich uczt zjedzono 17000 funtów wo łowiny, baraniny i cielęciny, 2900 sztuk drobiu, oraz 8400 jaj.

Po tej uczcie jeden z gości skarżył się, że przy stole było ma ło sosów, a przy tym w „obiegu“ było 840 naczyń z różnego rodza ju sosami.

Podczas innej uczty po raz pierwszy podano do stołu szampan. Poprzednio pito mocne wino, które krążyło wokół stołu aż do końca uczty. Szampan tak smakował gościom, że nie zado wolili się winem podanym do sto łu. Zeszli do piwnic królewskich i opróżnili wszystkie butelki z szampanem. Ci którzy, nie mogli pić trunku na miejscu, wsuwali butelki do kieszeni i wymykali się ze swą „zdobyczą“ z pałacu.

18 pasażerów rannych

w wielkiej katastrofie samochodowej

Na szosie, wiodącej z Gdyni do Sztudowa wydarzyła się stra szna katastrofa autobusowa, w wyniku której 18 pasażerów zo stało rannych.

Autobus Nr. 18 gdyńskiej komunikacji autobusowej jechał normalnie ze Sztudowa do Gdyni. W chwili, gdy autobus, jadący z szybkością 40 klm. na godzinę, znajdował się w pobliżu Bramy Żuławskiej, kierownica odmówiła posłuszeństwa. Szofer, Michał Etmański, nie mógł zahamować maszyny, która zjechała z szosy i wywróciwszy kil ka koziołków w powietrzu, stoczyła się z wysokości 5 metrów do rowu.

Spośród 28 pasażerów autobusu, 18 zostało rannych, spośród których 7 jest ciężko rannych. Pasażerka zaś, Franciszka Lewandowska, wyzionęła ducha w drodze do szpitala.

Adwokat defrauda tem

W Birczy aresztowano adwo kata, dr. Ilnickiego, pod zarzutem popełnienia nadużyć przy intabulacji gruntów.

Do władz napływają w dalszym ciągu liczne doniesienia wieśniaków przeciw aresztowanemu adwokatowi.

Odznaczenia w Urzędzie Wojewódzkim

W gmachu Kieleckiego Urzędu Wojewódzkiego wojewoda kielecki dr. Wł. Dziadosz dokonał dekoracji szeregu odznaczonych za zasługi na polu pracy społecznej i zawodowej osób, głównie pracowników Urzędu.

Wojewoda udekorował: wicewojewodę kieleckiego p. Wacława Lutomskiego Krzyżem Oficerskim orderu Odrodzenia Polski, z kolei zaś Złotymi Krzyżami Zasługi — pp. posła Józefa Plebanka, inspektora wojewódzkiego Straży Poż., Adama Janasińskiego, nadkom. Policji, Jana Jakimowskiego, kierownika oddziału w kiel. Urz. Woj., inż. Jerzego Skalskiego, insp. w wydz. komun.-budowlanym Urz. Woj., Emila Gorczyńskiego, radcę Urz. Woj. i inż. Jana Gośniewskiego, radcę Urz. Woj.

Srebrnymi Krzyżami Zasługi pp. Zygmunta Gałkę, podkom. Policji, Wincentego Kubiczka, podreferendarza Urzędu Woj. i Wojciecha Wiatrowskiego, sekretarza rachunkowego Urz. Woj., wreszcie Brązowymi Krzyżami Zasługi — pp. Wacławę Zalejską, rejestratora Urz. Woj Janinę Purską, rejestratora Urz Woj., Antoninę Błaszczyńską-Sciubiszową, rejestratora Urz. Woj., Stanisława Kidawę, st. post. Policji, Ryszarda Gromana, posterunk. Policji, Jana Sytę, ogrodnika i Władysława Madeja, woźnego Urz. Woj.

Ks. biskup ordyn. u p. wojewody

Ks. Biskup Ordynariusz diecezji kieleckiej dr. Czesław Kaczmarek odwiedził w Urzędzie Wojewódzkim wojewodę kieleckiego dr. Wł. Dziadosza.

Kina kieleckie:

Czwartak Gibraltar

WF. i PW Eskapada

Palace: Moje szczęście to ty

Casino Kłamstwo Krystyny

Dwa nagłe zgony

W lesie za wsią Korzecko, pow. kieleckiego zmarła nagle Nowak Agnieszka lat 64. Lekarz orzekł, że śmierc nastąpiła wskutek udaru sercowego.

* * *

W mieszkaniu przy ulicy Niskiej 17 w Kielcach zmarła nagle Kulczyk Anna lat 68.

Stadion im. Marsz. Piłsudskiego

zostanie wybudowany w Radomiu

Zarząd Koła Kulturalno-Oświatowego pracowników Fabryki Broni w Radomiu wystąpił do Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Kielcach o przydzielenie na dokończenie budowy stadionu sportowego im. Józefa Piłsudskiego dotacji w kwocie 50.000 zł. i pożyczki w tej samej wysokości.

Stadion im. J. Piłsudskiego w Radomiu budowany jest z inicjatywy Koła od roku 1935. Robotnicy fabryki przepracowali już przy budowie stadionu bezpłatnie kilkadziesiąt tysięcy godzin Poważne subsydia na ten cel ofiarowała Fabryka Broni, setki tysięcy złotych wpłynęły ze składek i ofiar pracowników.

Obecnie na terenie stadionu budowana jest nowoczena pływalnia. Uzyskane z Funduszu Pracy kredyty umożliwiłyby całkowite wykończenie pływalni, a zarazem całego stadionu jeszcze w roku bieżącym.

W związku z tym bawiła w Kielcach delegacja Dyrekcji Fabryki i Koła Kulturalno - Oświatowego Pracowników, która prosiła p. wojewodę kieleckiego o poparcie w wojewódzkim Biurze Funduszu Pracy.

Pan wojewoda Dziadosz odniósł się do prośby delegacji przychylnie i obiecał swe poparcie.

Kulczycki nokautuje w Lublinie

Finały okręgowych mistrzostw bokserskich

W Lublinie zakończone zostały trwające przez dwa dni zawody bokserskie o indywidualne mistrzostwo okręgu lubelskiego. W zawodach brało udział 33 zawodników z Lublina, Kielc i Ostrowca świętokrzyskiego.

Po szeregu walk eliminacyjnych, rozegrane zostały finały które dały następujące wyniki.

Waga musza: Zieliński I (PKS) pokonał na punkty Hajduka („Granat" Kielce).

Waga kogucia: Chojna (LWS) wygrał na punty z Krzysztofikiem („Strzelec" Ostrowiec).

Waga piórkowa: Zalewski (PKS) pokonał Kurka („Granat").

Waga lekka: Zieliński (LWS) wygrał z Skrzypczyńskim (Strzelec Ostrowiec).

Waga półśrednia: Kulczycki (Granat) rozstrzgnął walkę w pierwszej rundzie nokautując Biłasiewicza („Strzelec" Ostrowiec).

Waga średnia: Siemion (LWS po niezwykle ciekawej walce wygrał z Przybyłą („Granat").

Waga ciężka: Bodzak (LWS) pokonał swego kolegę klubowego Plisa.

W walce półciężkiej wobec braku zgłoszenia zawodników tytuł uznano za wakujący.

„SKS." remisują z „Polonią" 1:1

W ubiegłą niedzielę odbył się w Starachowicach b. ciekawy mecz piłki nożnej pomiędzy najsilniejszym zespołem Podokręgu Kieleckiego—„SKS. Starachowice" a ligową drużyną „Polonia" z Warszawy.

Zawody po bardzo ładnej i równorzędnej grze zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (1:0).

Prowadzenie dla „SKS-u" zdobył Gwóźdź z podania Smoczka.

W drugiej połowie wyrównuje wynik Drozdowski („Polonia"), po ładnie wypracowanej przez Nyca sytuacji.

Dtużyna Starachowic wystąpiła na niedzielnym meczu w swym najsilniejszym składzie, demonstrując zupełnie dobrą formę i zadawalającą kondycję zawodników.

Sedziował p. Kazibudzki.

Występ „Polonii" w Starachowicach wzbudził ogromne zainteresowanie, sprowadzając na boisko ok. 2000 widzów.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Unieważniam

zgubioną legitymację kolejową oraz bilet roczny na przejazd Skarżysko — Kielce i z powrotem, wydane przez Dyrekcję P. K. P. w Radomiu, na nazwisko Kazimierz Błoński.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza, komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.